

Przemysław  
Grudziński

ROZPADAJĄCE SIĘ  
**ŚWIATY**

O CZŁOWIEKU I PAŃSTWACH  
W LABIRYNCIE RZECZYWISTOŚCI

**Prześwity**

Przemysław  
Grudziński

ROZPADAJĄCE SIĘ  
**ŚWIATY**

O CZŁOWIEKU I PAŃSTWACH  
W LABIRYNCIE RZECZYWISTOŚCI

*Prześwity*

# Spis treści

Słowo od redaktora .....	11
Wstęp .....	13

## **Część I. PRZESZŁOŚĆ WRACA**

Przeznaczenie w dziejach .....	21
Przeszłość wraca .....	27
Śmierć i reinkarnacja Polski .....	33
Nowa organizacja polityki międzynarodowej .....	40
Jeszcze o celu polityki polskiej .....	45
Nowe państwo polskie w naszej historii najnowszej .....	54
Opowieść o dwóch krajach (na literę P) .....	59

## **Część II. GRÓB NARODÓW**

Elzenberg wobec nacjonalizmu .....	73
Grób narodów .....	85
Upaństwowieni .....	95
Państwo. Czy jest coś lepszego? .....	98

### Część III. PRYZWOITE PAŃSTWO

Pamiętniki Hadriana .....	109
Rządzić i zarządzać z pożytkiem dla wszystkich .....	112
Przyzwoite państwo .....	116
Pochwała łagodności .....	119
Delfin, orzeł i skarabeusz .....	124
Ten sam, ale wciąż nie jeden świat .....	129

### Część IV. PRZYSZŁA WOJNA

Przyszła wojna .....	135
Orwella szkoła przeczuć .....	139
Niewidzialny cień słowiańszczyzny .....	144
Koła olimpijskie .....	150
Z archiwum niewinności: <i>Raport Polska-Rosja</i> .....	155
George F. Kennan .....	160
Woodrow Wilson i Nowy Porządek Światowy .....	165
Miłość w czasie wojny .....	172
Słowem podsumowania. Zadania dla przyszłych generacji .....	177
Podziękowania .....	181

## Słowo od redaktora

Wiosna 1982 roku była ponura: stan wojenny, braki wszystkiego, redakcje pism zlikwidowane lub zawieszono, w tym tygodnika „Przegląd Techniczny – Innowacje”, w którym pracowałem. Znajomy dziennikarz, znający moje zainteresowanie sprawami z pogranicza nauki, technologii i polityki, zapoznał mnie z młodym historykiem, który niedawno wrócił z amerykańskiego stypendium i miał w teczce maszynopis książki o Projekcie Manhattan. (Ukazała się po kilku latach nakładem PWN pod tytułem *Uczeni i barbarzyńcy. Strategia nuklearna Stanów Zjednoczonych 1939–1945*). Zachwyciłem się tą książką (była dla mnie równym objawieniem, co głośny manifest antynuklearny *The Fate of the Earth* Jonathana Schella, czytany w bibliotece Ambasady USA) i wydrukowaliśmy jej fragmenty po wznowieniu ukazywania się tygodnika. Tym młodym historykiem był dr Przemysław Grudziński z Instytutu Historii PAN.

Potem nasze drogi się rozeszły, choć byliśmy w kontakcie. Już jako dziennikarz tygodnika „Polityka” wyjechałem na stypendium do USA, a potem na stałe (jak sądziłem) do Kanady, a w tym czasie młody historyk został profesorem i wydał w kraju nie tylko *Uczonych i barbarzyńców*, ale także świetną 3-tomową książkę *Teologia bomby. Geneza nuklearnego odstraszania*. Gdy potem on przebywał na kolejnym stypendium w USA, ja budowałem nowe życie w Ottawie.

Z dala obserwowałem karierę po 1989 roku już nie tak młodego historyka jako wiceministra obrony, wiceministra spraw zagranicznych, ambasadora Polski w Waszyngtonie i w Helsinkach, Stałego Przedstawiciela RP przy OBWE i ONZ w Wiedniu, wykładowcy na amerykańskich uniwersytetach i w George C. Marshall European Center for Security Studies w Niemczech. Z młodego historyka wyrósł dyplomata i znawca stosunków międzynarodowych.

Nasze drogi zeszyły się jakiś czas temu w Polsce, gdy niedługo młody historyk zakończył służbę dyplomatyczną i poświęcił się pisaniu, a ja wybrałem karierę wydawcy książek.

Wiele lat temu autor *Uczonych i barbarzyńców* zaskoczył i zdumiał mnie swoją erudycją. Ponownie czyni to w tej książce, eseju politologicznym o Polsce i świecie w trudnym czasie.

Marek Rostocki

# Upaństwowieni

Każde państwo jest obciążone poważnymi wadami genetycznymi. Jest ono z natury rzeczy instytucją opresyjną, inwigilującą, nietolerancyjną, monopolizującą przemoc wewnątrz i na zewnątrz, ścigającą i cyniczną. Organizuje działanie ludzi i stara się zapanować nad ich umysłami i emocjami. Źle toleruje ludzi niezależnych. Ksenofobia i rasizm to wielkie plamy na sumieniu państwa. Ale jedne z nich izolują obcych i dysydentów w koloniach karnych, a drugie tylko potępiają i usuwają na margines. To ma istotne znaczenie w życiu niepokornych. Listę przestępstw państwa przeciw jednostkom i masom można ciągnąć w miliony ofiar, w nieskończoność.

Z drugiej strony każde państwo stara się zapewnić każdemu swojemu obywatelowi dostęp do dóbr publicznych takich jak porządek publiczny, kultura, zdrowie czy edukacja. Jest organizatorem wszystkiego, tak wszechobecne w naszym życiu, że nie możemy wyobrazić sobie cywilizacji bez państwa, które w istocie jest efemerydą w historii ludzkości. Jak wyłoniło się w ostatnich tysiącletniach, tak i zniknie bez śladu.

Największy zarzut wobec państw dotyczy ich chronicznego i nieprzewidywalnego egoizmu oraz zdolności do mobilizowania w ludziach agresji, a co za tym idzie, ich niezdolności do empatii, współpracy i zarządzania naszym wspólnym dobrem, naszą małą planetą, patrymonium ludzkości. Ten instykt w okresie wojen

przeważa nad wszelkimi racjonalnymi i humanitarnymi kalkulacjami, czyli największymi zdobyczami ludzkiego umysłu i serca w historii. Współczesne państwa nie zdały egzaminu jako zbiorowy organizator pluralistycznej wspólnoty państw w duchu współpracy i pokoju. Im dalej państwa oddalają się od katastrof XX wieku, tym bardziej przybliżają nas do katastrofy w wieku XXI.

Trzeba przyznać stokrotną rację realistom, których znakomitymi reprezentantami są John Mearsheimer i Stephen Walt. Wskazują oni na negatywne następstwa liberalizmu, liberalizmu interwenującego i ekspansywnego; na rzeczywisty skutek tak zwanych dobrych intencji i propagandy wartości maskujących interesy. Partie liberalne i socjaldemokratyczne mają tendencję do prozelityzmu i misjonarstwa, co skłania je do prowadzenia nieustannych krucjat. A partie prawicowe i skrajnie prawicowe toczony bakcyłem autorytaryzmu demolującego demokrację są ostrożniejsze i bardziej racjonalne w używaniu siły w stosunkach zewnętrznych.

Jesteśmy świadkami sytuacji paradoksalnej: Trump, Berlusconi, Orban i inni politycy z nie mojej populistyczno-faszystycznej bajki, destrukcyjni i brutalni wobec instytucji państwa prawnego i liberalnej demokracji, są w praktyce mniej skłonni do podważania stabilności systemu międzynarodowego i użycia nagiętej siły niż ich niosący na ustach szlachetne ideały liberalni i lewicowi wrogowie. Nasza prawica walcząca z wrogiem na prawo i lewo jest wyjątkiem. Ona karmi się wojną wszystkich ze wszystkimi.

Brak skłonności do kooperacji oraz agresja będą głównymi przyczynami katastrofy państwa narodowego. Po Hiroszimie i Nagasaki wydawało się, że tym zapalnikiem będzie wojna atomowa. Teraz, w świetle szybko postępującej degradacji planety, do której przyczynia się celowo utrzymywana przez państwa słabość instytucji międzynarodowych, zagłada państwa będzie skutkiem zatrutej wody, powietrza i ziemi, a koniec końców być



może nuklearnego ognia. Swoją pieczęć odcisną cztery żywioły oznaczone w klasycznej filozofii Wschodu i Zachodu. U podłoża procesu zniszczenia znajdziemy działania maszyny państwowej, która prowadzi ludzkie umysły w kierunku produkcji, konsumpcji i zysku.

Dopóki jednak państwa w barwach narodowych wirują na scenie świata splecione więzami interesownej współpracy lub pocałunkiem śmierci, cieszymy się ich różnorodnością, krytykujemy ich *hubris*, wojowniczość i odnotujemy ich rzeczywiste oraz urojone walory i przewagi. Większość ludzi odrzuca koncepcje państwa uniwersalnego, rządu światowego, a nawet ciekawego eksperymentu federacyjnego w skali Europy. Potworne, z ich punktu widzenia, byłoby przeniesienie narodowych symboli do muzeum, zanik rywalizacji, granic, patriotycznych capstrzyków, wieczny pokój.

Taki stan rzeczy nie byłby zgodny z prawem boskim i naturą człowieka, społeczną i wojowniczą. Nuda, która towarzyszyłaby wiecznemu pokojowi bez wybranych narodów, wyzysku i wojen, byłaby zabójcza. Ciekawe, że takiej nudnej, jednostajnej kontynuacji życia w zaświatach oczekują ludzie od religii. Centralizacja tak – ale dopiero w Niebiosach.

# Przyszła wojna

**W** Europie nie spodziewano się wybuchu Wielkiej Wojny. Dla europejskiego mieszczaństwa okres poprzedzający lato 1914 roku był wspaniałym i beztróskim czasem stabilności i prosperity. Dla ludzi, którzy żyli pełnią życia w Europie bez granic, wojna była szokiem. Nigdy się z niego nie otrząsnęli, a Europa nie powróciła do przedwojennej formy. Wiemy nie od dzisiaj, że nie tylko zamach w Sarajewie przyczynił się do załamania długiego pokoju po kongresie wiedeńskim. Sarajewo było tylko zapalką podłożoną pod już gotowy łatwopalny stos.

Inny nastrój panował w Europie w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku. Kolejna wielka wojna wisiała w powietrzu. Wielu przewidywało jej katastrofalny przebieg i skutki. Krótka notatka zatytułowana *Wojna za progiem* z 20 lutego 1938 roku w dzienniku Henryka Elzenberga zawiera przejmującą wizję nadciągającej wojny:

*Wojna ta sięgnie w życie głębiej niż tamta. Będzie podcięciem wszystkiego, usunięciem nam spod nóg wszystkich podstaw. (...) Nie będzie niosła żadnych nadziei: dobrze, jeśli tylko zmiany na gorsze a nie zupełną ruinę. Bo może nas przecież przerzucić w świat, w którym już żadnym sposobem nie będzie można oddychać<sup>1</sup>.*

<sup>1</sup> Henryk Elzenberg, *Kłopot z istnieniem...*, notatka „Wojna za progiem”, 20 II 1938.

Elzenberg przygotowywał się na koniec świata myśli, sztuki i twórczości:

*koniec – dosłownie. Wtedy pozostanie już tylko utrzymywać się w równowadze i harcie, i czujnym intelektem ogarniać to wspaniałe w swoim rodzaju widowisko walących się światów<sup>2</sup>.*

Jednak po kolejnej wojnie światowej świat myśli, sztuki i twórczości się odrodził. Zrujnowany świat poskładał się w świat podzielony, w którym panowała dziwna, ale trwała stabilność w cieniu nuklearnego miecza Damoklesa. Stratedzy analizowali warianty ograniczonej i zmasowanej wojny termonuklearnej. W powieściach i filmach przedstawiano wizje nuklearnej zimy dzień po. Budowano wszędzie schrony przeciwiatomowe, a banalnie proste ćwiczenia dla ludności miały złagodzić lęk przed napromieniowaniem. Kilkakrotnie, kiedy dwa supermocarstwa ścierały się bezpośrednio ze sobą, jak w okresie kryzysu kubańskiego, pojawiał się powszechnie odczuwany strach przed zagładą. Jednak dla Europejczyków Hiroszima i Nagasaki pozostały czymś abstrakcyjnym i odległym.

Teraz, ponad ćwierć wieku po zakończeniu zimnej wojny, kiedy wiemy już, jak złudne były nadzieje na ułożenie „nowego porządku światowego”, znów wzbiera fala obaw i myślenia o przyszłej wojnie. Po zakończeniu zimnej wojny nikt tak naprawdę nie chciał nowego harmonijnego porządku światowego. Stany Zjednoczone znalazły się w fazie komfortowej kontynuacji hegemonii, która trwała już od I wojny światowej.

Porządek światowy nie jest jednak statyczny. Hegemonowi, który sam się uważał i był uważany przez wielu za hegemonia wyjątkowego, wyrosli rywale, którzy kwestionują jego dominację i pierwszeństwo. Dotąd każdy nowożytny i nowoczesny porządek

---

<sup>2</sup> Tamże.

światowy podlegał podobnemu cyklowi od powstania do upadku. Przed nastaniem Pax Americana były dwa cykle hegemonii brytyjskiej, a wcześniej okres dominacji hiszpańskiej i niderlandzkiej. Wielkie wojny niemal za każdym razem zadawały śmiertelny cios staremu porządkowi i były akuszerami nowego.

Czy wielka wojna wyznaczy kres stuletniej hegemonii amerykańskiej w światowym porządku? Podobnie jak poprzedni hegemonowie w okresie schyłkowym, Stany Zjednoczone mają potężnego rywala, który pojawił się w Azji. Ich zasoby, umiejętności strategicznego zarządzania światem i dotąd bezprecedensowa siła przyciągania wyczerpują się. W systemie między państwowym pojawia się chaos, który potęgują destabilizujące i nieprzewidywalne ruchy samego hegemonu. Nasilają się spekulacje, czy, tak jak poprzednio, oznacza to wielką wojnę, z której wyłoni się nowe dominujące mocarstwo – kolejny hegemon w porządku światowym.

Istnieje pokusa, aby tak jak przed I wojną światową wykluczyć globalną wojnę jako wybór całkowicie nieracjonalny. Nieracjonalny, bo skutkiem byłby brak przyszłego hegemonu. Nic, tylko martwa cisza po wojnie nuklearnej. Po takiej wojnie nie istniałby znany nam świat przyrody i ludzi. W jego miejsce nastalaby „zupełna ruina”, Elzenbergowski świat, „w którym żadnym sposobem nie będzie można oddychać”. Z punktu widzenia świata myśli, twórczości i sztuki wojna nuklearna oznaczałaby śmierć cywilizacji.

„Lunatycy”<sup>3</sup>, którzy poszli na wojnę w 1914 roku, wyobrażali sobie, że odniosą szybkie zwycięstwo, a jego skutkiem będzie nowy porządek, lepiej odzwierciedlający ich preferencje. Wojna miała stanowić potrzebną – jak chcieli niektórzy – korektę niesprawiedliwości, które narastały przez lata. Zmiana miała przynieść przyduszonym dotychczas narodom wytchnienie i własne, nieco bardziej wygodne i eksponowane miejsce pod słońcem.

<sup>3</sup> Zob.: Christopher Clark, *Lunatycy. Jak Europa poszła na wojnę w roku 1914*, Dialog, Warszawa 2017.

Wyobrażano sobie wojnę na miarę XIX wieku i nie przewidywano hekatomb, jaką okazały się wydarzenia z lat 1914–1918. A jednak w ostatecznym rozrachunku dokonało się to, co uważano za nieracjonalne. To nauka dla wszystkich tych, którzy dziś, choć bogatsi o doświadczenia przeszłości, już całkowicie na jawie, lecz często nieświadomie, powtarzają błędy przeszłości i w najlepszej wierze kroczą ku przepaści.

**Nie spełniły się nadzieje na ustanowienie harmonijnego ładu międzynarodowego po zakończeniu zimnej wojny u progu lat dziewięćdziesiątych. Czwierć wieku później świat wszedł w niekontrolowany poślizg.**

Państwo narodowe zawodzi. Nie potrafi mądrze odnieść się do najważniejszych wyzwań współczesności i ignoruje istotne problemy globalne. Co najważniejsze, nie zamierza się zmienić. Przeciwnie, pazernie broni swoich atrybutów i zazdrośnie strzeże swojego stanu posiadania. Zamiast stawać się organizmem przyzwoitym i dobrze służyć swoim obywatelom, powoli staje się „grobem narodów”, coraz bardziej opresyjnym i coraz mniej odpowiedzialnym. Zamiast w sposób twórczy szukać dróg do wprowadzenia pokoju i stabilności, coraz częściej wybiera ścieżkę konfliktu i wojny. Jest przekonane, że dla tej drogi nie ma alternatywy, i nawet nie jest świadome, jak szybko kroczy ku przepaści.

Tematem książki jest nie tylko państwo jako takie, ale także jeden konkretny przypadek: Polska. Polska, która nie potrafi się wyzbyć natręctw swojej przeszłości. Polska, która ma problem ze swoją tożsamością i przynależnością. Polska, która robi bardzo niewiele, by stać się państwem przyzwoitym, a na arenie europejskiej – innowacyjnym i konstruktywnym. Polska, która potrzebuje dziś nowatorskiego i nieszablonowego myślenia o świecie oraz właściwie ukierunkowanej aktywności, aby mogła się przyczynić do zespolenia pękniętych części Europy. Oto wyzwania dla przyszłych generacji.

Partner wydania:

**UKŁAD SIŁ**

wydawnictwoprzeswity.pl

Patron medialny:

**PODRÓŻ  
BEZ PASZPORTU**  
— MATEUSZ GRZESZCZUK —

Książka dostępna również jako e-book.

ISBN 978-83-8175-611-2



9 788381 756112 >

P20243014

Cena 44,90 zł